



## CHANA KUPFERMINC

28 czerwca 1945 r.

Główny Komisarz Bezpieczeństwa Państwa

[Marcin] Hinkens

PV [*Procès-verbal*] nr 204/45

W związku z PV nr 202 z 20 czerwca 1945 r. (S)

Hinkens

Dotyczy: nieznanych (pochodzących z Niemiec).

Przedmiot: winni złego traktowania więźniów.

Zeznanie Chany Kupfermenc, narodowości polskiej, urodzonej 10 sierpnia 1914 r.

w Przedborzu [?], [zamieszkałej przy] rue des Tanneurs 74 w Brukseli.

### PRO JUSTITIA

22 czerwca 1945 r. o godz. 18.00 ja, Marcin Hinkens, Główny Komisarz Bezpieczeństwa Państwowego, oficer policji sądowej, pomocnik Audytora Generalnego, przesłuchiwałem naszego inspektora Adelin Verbanesa, który nam oznajmił po francusku:

Tego dnia, 22 czerwca 1945, o godz. 10.00 przesłuchiwałem niejaką Chanę Kupfermenc, narodowości polskiej, urodzoną 10 sierpnia 1914 r. w Przedborzu (Polska), zamieszkałą [przy] rue des Tanneurs 74 w Brukseli, obecnie przebywającą w Domu Więźniów Politycznych – chaussée de Louvain I w Tervuren, która zeznała mi po francusku:

6 czerwca 1943 r. zostałam aresztowana przez gestapo na avenue Louise w Brukseli i zaprowadzona do obozu koncentracyjnego w Malines [Mechelen] za przynależność żydowską. W kilka dni później w towarzystwie wielkiej liczby Żydów i Żydówek zostałam wywieziona do Niemiec. Zostaliśmy załadowani do wagonów bydłowych i w liczbie 80 albo 90 w wagonie, [a] nawet więcej, zostaliśmy odtransportowani do Birkenau pod Oświęcimiem na Górnym Śląsku.

Po zatrzymaniu [się] pociągu otrzymaliśmy rozkaz pozostawienia naszych bagaży w wagonie. [Kobiety] zostały oddzielone od mężczyzn, a następnie wybierano chorych i kaleki w jeden szereg, a zdrowych w drugi. Ja należałam do tego drugiego. Wtedy zostałyśmy wysegregowane po raz drugi w liczbie 133, utworzyłyśmy transport do obozu w Oświęcimiu, obozu męskiego, za wyjątkiem bloku 10., zarezerwowanego dla eksperymentów na osobach płci żeńskiej. Te 133 kobiety zostały wybrane spośród najładniejszych osób, wszystkie w wieku od 20 do 30 lat i wszystkie zamężne. (Dowiedziałyśmy się później, że kilka godzin przed [naszym] przybyciem do obozu przybył transport w tej samej liczbie osób [składający się z] całkiem młodych dziewcząt greckich, trochę młodszych od nas).

Po przybyciu zostałyśmy zaprowadzone pod tusze pod strażą SS i, jak innym więźniom obozu, ogolono nam głowy. Zostałyśmy rozebrane ku uciesze [dozorców] SS i zaprowadzone przez tych brutalni pod zimne tusze. Po wyjściu z kąpeli otrzymałyśmy ubrania więzienne, tzn. brudne spodnie i bluzę więzienną, która była w tym samym stanie co spodnie, aby się udać do bloku 10., który znajdował się między innymi blokami. Nie mogę Panu opisać topografii obozu, ponieważ, jak Pan zobaczy, nie mogłyśmy nigdy zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje na zewnątrz.

Blok 10. był blokiem jak wszystkie inne w obozie, lecz okna były zabite deskami i nie przepuszczały żadnego światła dziennego. Panowała tam zawsze ciemność. Przy naszym wejściu zostałyśmy miło przyjęte przez pielęgniarki i otrzymałyśmy suknie w miejsce naszego męskiego ubrania. Lecz pomimo zimna nie dostałyśmy bielizny, a blok ten nie był opalany. Trzy z moich współrodaczek, Żydówek, jak i ja tu obecna, mogą poświadczyć fakty, które Panu opowiem. Od tej chwili każdy wypadek jest szczególny.

Nazajutrz rano przeszłam wizytę lekarską. Istniało w tym bloku prawdziwe laboratorium, a ten rodzaj kliniki nie był niczym innym jak miejscem eksperymentów profesorów: Clauberga (sterylizacja przez operacje), Wirthsa (sterylizacja przez zastrzyki) i Schumanna (sterylizacja młodych dziewcząt przez naświetlanie). Ja odbyłam wizytę u dr. Wirthsa.

Muszę sprostować co do sposobu leczenia lekarzy: to dr Wirths leczył operacyjnie, a prof. Clauberg zastrzykami.

Doktor Wirths oświadczył mi, że cierpiałam na polipy na macicy i że miałam pęknięcie wewnętrzne na skutek porodu. Ja jednak nie cierpiałam nigdy na [dolegliwości związane z] brzuchem ani przed porodem, ani po nim, lecz Wirths nalegał, abym się dała operować.

Przeciwstawiałam się temu, chociaż pielęgniarki mówiły nam, że o ile nie będziemy rozsądne, zostaniemy odesłane do obozu do Birkenau, a stamtąd [do] komory gazowej i krematorium. Jednakże po kilku tygodniach przyszli [zabrać] mnie na operację i zostałam zoperowana naumyślnie, skutecznie, bez żadnego nacięcia na powierzchni brzucha.

Wskutek tej operacji cierpiałam na bóle brzucha i organów kobiecych i cierpię do dziś. Od tego czasu mam opuchnięte jajniki i czynności fizjologiczne są zupełne skończone [utracone?]. Sądzę, że wyniki tej operacji nie były zadawalające, chociaż mam wrażenie, że obecnie nie mogłabym już mieć dzieci. Po sześciu tygodniach zostałam odesłana do obozu Birkenau, gdzie byłam przez 15 dni traktowana jak rekonwalescentka. Od tej pory musiałam pracować i mogłam mieć lekką pracę w szpitalu obozowym. Traktowanie na bloku 10. w Oświęcimiu nie było tak złe, gdyż byłyśmy niewolnicami, zakupionymi przez lekarzy, którzy płacili za nas SS.

Niektóre pielęgniarki były dla nas bardzo złe, chociaż były również więźniarkami jak my, lecz chodziło im o jak największą liczbę więźniarek, aby same nie zostały odesłane do obozu. Oto one: Sylvia Friedmann, duża blondyna, bardzo piękna o silnej budowie, była Słowaczką i bardzo złą kobietą [oraz] Ria Hans i jej siostra Magda – wszystkie trzy pielęgniarki u prof. Clauberga. Na tym bloku pożywienie nie było najgorsze, lecz niewystarczające. Otrzymywałyśmy tylko 250 g chleba i rzadką zupę, również raz dziennie.

Podczas mej choroby i leżenia w szpitalu obozowym w Birkenau, jak również podczas mego tyfusu, została przeprowadzona dezynfekcja, której i my musiałyśmy się poddać, jak wszyscy. Zostałyśmy wyrzucone za drzwi zupełnie nago o godz. 4.00 rano i w ten sposób pozostałyśmy do 8.00. Wtedy musiałyśmy pójść pod ciepły tusz, następnie pod bardzo zimy i znów pod gorący, później zostałyśmy skropione jakimś płynem, który kobiety wcierały nam pod pachami i w podbrzusze. Odbywało się to przed SS-manami i pracownikami.

Pod koniec 1943 r. lub na początku 1944 r. nie pozwolono już pracować Żydom w szpitalu i zostałam odesłana do obozu, gdzie musiałam pracować w komandach jak wszystkie inne kobiety.

W sprawie tego obozu potwierdzam w każdym punkcie oświadczenie, które złożyła Lily Cohen i z którym się zapoznałam. Mogę opisać traktowanie, które musieli znosić chorzy przebywający w szpitalu obozu Birkenau: cztery osoby [leżały] w jednym łóżku, przybywające osoby czyste były umieszczane ze świerzbowatymi w celu zarażenia się, [chorzy] byli bici aż do krwi przez

SS-manów i maltretowani z brutalnością, dla której brak słów. Co trzy dni byli poddawani selekcji, która [polegała na tym, że] jakiś lekarz lub SS-man, który przychodził do szpitala, rzucał okiem na osoby najbardziej chore lub najstarsze z jego punktu widzenia i dzielił na dwie grupy. Grupa A to byli naprawdę chorzy i kaleki, druga grupa B to zdrowi. Grupa A musiała zawsze mieć pewną liczbę lub ujednolicono ją [w pewnej mierze] z liczbą grupy B.

Te osoby [wybrane podczas selekcji] były kierowane do bloku 25., kresu wszystkich podróży. To było miejsce najsmutniejsze ze wszystkich innych. Ci ludzie wiedzieli, że gdy je opuszczą, zostaną wysłani do komory gazowej, a stamtąd do krematorium. Pozostawali oni w tym bloku niekiedy osiem do dziesięciu dni, a nawet dłużej, bez picia i jedzenia. Ludzie ci gryźli się, istniał tylko strach i szaleństwo w oczekiwaniu dnia, gdy pod specjalną strażą SS pójdą na spotkanie śmierci do komory gazowej.

Oto nazwiska osób, które były tak jak ja w bloku 10. obozu Oświęcim i które odbyły mniej więcej tę samą drogę co ja:

1. Ruchla Cygler, Polka, urodzona 8 lutego 1909 r. w Tomaszowie (Polska), zamieszkała [przy] rue de Poinçon 45 w Brukseli;
2. Helena Tenenbaum, urodzona 15 września 1912 r. w Warszawie (Polska), narodowości polskiej, zamieszkała [przy] rue [du] Progrès 221 w Schaerbeek;
3. Tola Neyman, narodowości polskiej, urodzona 14 lutego 1909 r. w Łodzi (Polska), zamieszkała [przy] rue Verte 212 w Brukseli.

One mogą poświadczyć prawdziwość tych faktów.

Zapomniałam nadmienić, że z chwilą naszego przybycia na blok 10., o którym tu mówiłam, zostałyśmy oznakowane przez tatuowanie. Otrzymałam nr 42 623, podkreślony trójkątem, który oznaczał, że jestem Żydówką. Poza tym miał miejsce wpis, identyfikacja oraz badanie ust, aby [było] wiadomo, ile mamy złotych zębów, co musiało być zaznaczone w naszej karcie internowania. Tatuaż był na lewym przedramieniu.

Przeczytane, utrwalone i podpisane.

Objasnijmy, że zeznania Lily Cohen były już przedmiotem naszego PV 202 z 20 czerwca 1945 r. Akt ów zawiera datę powyższą.



Po zakończeniu wyjaśnijmy, że zeznania:

- 1) Ruchli Cygler, zamieszkałej [przy] rue de Poinçon 45 w Brukseli,
- 2) Toli Neyman, zamieszkałej [przy] rue Verte 212 w Brukseli,
- 3) Heleny Tenenbaum, zamieszkałej [przy] rue du Progrès 221 w Schaerbeek,

wzmiankowane w obecnym PV, były przedmiotem naszych PV 205, 208 i 209 z 22 i 23 czerwca 1945 r.